
TRAMIWAJ

pismo uczestników i sympatyków ino



45

DMP 2003



- Wrzesień 2003 -

Wydawca: Polskie Towarzystwo Turystyczno – Krajoznawcze
Zarząd Główny – Komisja Imprez na Orientację
00-075 Warszawa, ul. Senatorska 11

*Redakcja serdecznie przeprasza za chochlika, którego harce spowodowały brak nazwisk autorów tekstów w numerze 44. **Andrzeja Wysockiego** i **Andrzeja Krochmala** jeszcze raz serdecznie przepraszam.*

Beata Tyburska

Zespół redakcyjny: *zespół ds. wydawnictw Komisji InO ZG PTTK*

Autorzy tekstów: *Jakub Kaczyński, Maciej Ostrowski, Andrzej Wysocki, Zbigniew Tarnowski, Beata Tyburska, Anna Trykozko, Krzysztof Kędzior, Paweł Kowallek, Małgorzata Gruźlewska*

Zdjęcia, rysunki: *Roman i Katarzyna Trocha*

Druk: *SKAUT.PL*

Nakład: 200 egzemplarzy

Notka od redaktorka

Witam!

Z przyczyn niezależnych, ten numer nie ukazał się na Indywidualnych Mistrzostwach Polski w MnO. W czasie wakacji dotarło kilka artykułów, więc objętościowo w końcu(!) nasze piśmiennictwo powinno mieć szansę na wydruk. Co ciekawe można przeczytać już pierwsze relacje z ostatnich powakacyjnych rozgrywek ino.

Spis Treści	nr strony
Wyniki Pucharu Polski 2002 inaczej.....	4
Kategoria TS.....	5
Kategoria TJ.....	6
Nasza dyscyplina się starzeje.....	7
Opowieści o mapie.....	10
Okiem Outsidera.....	12
Matnia 2003.....	15
Ciągle pada, czyli... Mokre Marsiki w Goraju.....	16
Battlefield 2003 –The Goray Forrest.....	19
Nocne Mistrzostwa Polski.....	23
Rankingi.....	24
Nieustający ranking.....	25
Puchar Polski 2003 – TS.....	28
Puchar Polski 2003 – TJ.....	30
Krzyżówka.....	31

Wyniki Pucharu Polski 2002 inaczej

Aby ożywić trochę ospałe ostatnimi czasy nasze InOwskie piśmiennictwo, postanowiłem przypomnieć nieco chyba zapomnianą klasyfikację. Wszak z moich obserwacji, ta, pokazująca średnią zdobytych pkt w Pucharze Polski, ostatnio ukazała się w „Tramwaju” nr 12 na „Azimie ‘94” w Kolbudach. Trochę czasu minęło...

Trochę inaczej niż poprzednicy klasyfikowałem tutaj osoby. Ich interesowały tylko osoby, które zaliczyły minimum 4 starty, ja nie. A mianowicie ostatnią osobą jaką wziąłem pod uwagę była ta, która miała rzeczywiście zaliczone 4 starty oraz wszystkie przed nimi. Tak więc dzięki temu znalazło się trochę osób, które mają na swoim koncie tylko 3 starty, jednak mimo to udało się uplasować wyżej od osób, które zaliczyły 4. Najbardziej na tym skorzystali Andrzej Kędziorek i Piotr Porzeziński (TS) oraz Arkadiusz Krejczy i Agnieszka Kościowska (TJ) którzy awansowali do pierwszych „10” w swoich klasyfikacjach. Za takim rozwiązaniem przemawiał do mnie fakt, iż aby w obiektywny sposób znaleźć odzwierciedlenie różnic tej klasyfikacji i PP, powinna się w nich znaleźć taka sama liczba osób, tzn. skoro w PP jest sklasyfikowanych 40 osób to tutaj również powinno być 40. Czy słusznie zrobiłem - nie wiem, ale zawsze przecież można sobie odrzucić wyniki tych z 3 startami (zaznaczeni na szaro) i policzyć wówczas swoje miejsce.

Pewną nowością jest inna klasyfikacja, przedstawiona obok, dotycząca średniej zajmowanych miejsc na imprezie PP. Teoretycznie zajęte miejsca poszczególnych osób tej klasyfikacji powinny się pokrywać z tymi ze średniej punktowej. Jednak tak nie jest. Przyczyną tego jest fakt, iż jak wiemy pierwsze 3 miejsca na PP są inaczej premiowane punktowo oraz fakt, iż przy „Matni” pkt schodzą co 0,5 pkt, a miejsca nie.

Jak widać na pierwszy rzut oka, mało która osoba utrzymała pozycję taką jak w Pucharze Polski. Jednak dokładną analizę obydwu klasyfikacji pozostawiam Wam Waszym indywidualnym ocenom.

Jakub Kaczyński „Qbacki”
(Klub InO „Neptun” Gdańsk)

PS. Za ewentualne jakies błędy przy liczeniu serdecznie przepraszam.

KATEGORIA TS

LP	Nazwisko	Imię	Klub	Miasto	Ilość startów	Zdobyte pkt we wszystkich edycjach PP			Zajęte miejsca na PP			Puchar Polski	
						Suma	Średnia	Msc	Suma	Średnia	Msc	Pkt	Msc
1	KALSZTEIN	Karol	KInO NEPTUN Gdańsk	Gdańsk	6	161	26,83	1	14	2,33	1	111,0	3
2	PACEK	Marek	NKInO CERTUS Gdańsk	Gdańsk	7	182	26,00	2	24	3,42	3	117,0	1
2	HERCOG	Piotr	SKKT EGZOTYK Częstochowa	Częstochowa	6	156	26,00	2	17	2,83	2	109,0	4
4	KRASUSKI	Marcin	UWKS WAT Warszawa	Warszawa	7	176	25,14	4	26	3,71	4	108,0	5
5	KACZYŃSKI	Jakub	KInO NEPTUN Gdańsk	Gdańsk	5	121	24,20	5	23	4,60	6	99,0	8
6	KROCHMAL	Andrzej	HKT TREP Warszawa	Warszawa	6	145	24,16	6	32	5,33	8	105,5	6
7	KĘDZIOREK	Andrzej	HKT TREP Warszawa	Warszawa	3	72	24,00	7	13	4,33	5	72,0	31
8	TROCHA	Roman	KS LECHIA Dzierżoniów	Dzierżoniów	7	167,5	23,92	8	38	5,42	9	115,5	2
9	CEGIELKA	Jan	PZBnO Warszawa	Warszawa	4	93	23,25	9	19	4,75	7	94,0	11
10	PORZEZIŃSKI	Piotr	KInO NEPTUN Gdańsk	Gdańsk	3	66	22,00	10	18	6,00	10	66,0	34
11	JANKOWSKI	Tomasz	NKInO CERTUS Gdańsk	Gdańsk	5	109,5	21,90	11	39	7,80	16	96,5	9
12	TKACZ	Przemysław	KInO PREGO Szczecin	Drzewina	7	151,5	21,64	12	52	7,42	13	103,5	7
13	LIGIENZA	Krzysztof	Niezrzeszony	Wrocław	4	86	21,50	13	26	6,50	11	87,0	18
14	ZACHARA	Maciej	Niezrzeszony	Rzeszów	3	63	21,00	14	21	7,00	12	63,0	35
14	FUDRO	Edward	GInO JEJ Szczecin	Police	4	84	21,00	14	44	8,80	19	84,0	19
16	WIECZOREK	Piotr	KInO SKRÓTY Radom	Radom	5	104,5	20,90	16	38	7,60	14	87,5	15
17	GAJDUS	Wiktor	KInO NEPTUN Gdańsk	Gdańsk	6	124	20,66	17	49	8,14	17	92,0	12
18	PACEK	Monika	NKInO CERTUS Gdańsk	Gdańsk	4	81	20,25	18	31	7,75	15	81,0	20
19	WYSOCKI	Andrzej	GKT CYRKINO Gliwice	Zabrze	4	80	20,00	19	33	8,25	18	80,0	23
20	SIKORA	Ryszard	GRILLInO Gliwice	Katowice	6	118,5	19,75	20	59	9,83	21	90,5	14
21	FIJOR	Waldemar	KInO SKARMAT Toruń	Toruń	6	118	19,66	21	58	9,66	20	87,0	16
22	SOCHA	Zbigniew	GRILLInO Gliwice	Gliwice	7	137	19,57	22	71	10,14	22	91,0	13
23	KACZMAREK	Janusz	KInO SKARMAT Toruń	Piła	4	73,5	18,37	23	48	12,00	29	74,5	28
24	GRONAU	Tomasz	Koło 107 PIELGRZYM Warszawa	Warszawa	8	146,5	18,31	24	82	10,25	23	93,5	10
25	TYCZYŃSKI	Bartosz	KInO SKRÓTY Radom	Radom	4	73	18,25	25	42	10,50	25	73,5	30
26	PŁONKA	Krzysztof	KInO SKARMAT Toruń	Toruń	5	90	18,00	26	54	10,80	27	80,0	23

27	JANAS	Sebastian	GKT CYRKINO Gliwice	Gliwice	7	107,5	17,91	27	90	12,85	32	81,0	20
28	KULA	Krzysztof	KInO NEPTUN Gdańsk	Gdańsk	6	106,5	17,75	28	70	11,66	28	79,5	25
29	ZAJĄC	Dariusz	KInO SKRÓTY Radom	Radom	5	88	17,60	29	52	10,40	24	81,0	20
30	SOBIEGRAJ	Marek	UKS SPRINT Pełczyce	Myślibórz	3	52	17,33	30	32	10,66	26	52,0	38

KATEGORIA TJ

LP	Nazwisko	Imię	Klub	Miasto	Ilość startów	Zdobyte pkt we wszystkich edycjach PP			Zajęte miejsca na PP			Puchar Polski	
						Suma	Średnia	Msc	Suma	Średnia	Msc	Pkt	Msc
1	KACZYŃSKI	Piotr	KInO NEPTUN Gdańsk	Gdańsk	7	191	27,28	1	18	2,57	1	120,0	1
2	POŻYCZKA	Piotr	KInO PREGO Szczecin	Szczecin	8	208	26,00	2	27	4,50	5	116,0	2
3	JAKSENDER	Michał	SKKT EGZOTYK Częstochowa	Częstochowa	7	181	25,85	3	24	3,42	4	110,0	5
4	KREJCZY	Arkadiusz	MKS VIKING Szczecin	Szczecin	3	75	25,00	4	10	3,33	3	75,0	12
5	PASZEK	Tomasz	KInO PREGO Szczecin	Szczecin	8	191,5	23,93	5	23	2,87	2	114,0	3
6	SIKORA	Anna	GRILLInO Gliwice	Katowice	5	118	23,60	6	25	5,00	6	98,0	7
7	GAJKOWSKI	Dawid	KInO PREGO Szczecin	Szczecin	8	184,5	23,06	7	48	6,00	8	113,5	4
8	KOŚCIOWSKA	Agnieszka	KInO NEPTUN Gdańsk	Gdańsk	3	68	22,66	8	17	5,66	7	68,0	15
9	KLIMCZAK	Michał	SKKT EGZOTYK Częstochowa	Częstochowa	7	158	22,57	9	49	7,00	10	101,0	6
10	KAZIMIERUK	Grzegorz	KInO NEPTUN Gdańsk	Gdańsk	3	67	22,33	10	21	7,00	10	67,0	16
11	BILNICKI	Tomasz	GRILLInO Gliwice	Katowice	7	156	22,28	11	48	6,85	9	95,0	8
12	POPLAWSKA	Anna	KInO SKARMAT Toruń	Toruń	6	131	21,83	12	43	7,16	13	93,0	9
13	URBAŃSKA	Ewelina	KInO SKARMAT Toruń	Toruń	3	63	21,00	13	21	7,00	10	63,0	17
14	SYNOWIEC	Aleksandra	SKKT PROTEKTORY Kozienice	Kozienice	4	81	20,25	14	36	9,00	14	81,0	11
15	SURMA	Grzegorz	KInO NEPTUN Gdańsk	Szczecin	3	59,5	19,66	15	29	9,66	15	59,5	19
16	STRZYŻEWSKI	Łukasz	SKKT EGZOTYK Częstochowa	Częstochowa	5	98,5	19,70	16	50	10,00	15	83,5	10
17	FORYSTEK	Radosław	SKKT PROTEKTORY Kozienice	Kozienice	4	73	18,25	17	51	12,75	17	73,0	14
18	LUKASEK	Kamil	SKKT PROTEKTORY Kozienice	Kozienice	5	86,5	17,30	18	68	13,66	18	73,0	13
19	DOLIŃSKI	Damian	ZSZ 5 Chełm	Chełm	4	63,5	15,87	19	54	13,50	19	63,5	17
20	ŁUCZYŃSKI	Sławomir	ZSZ 5 Chełm	Chełm	4	54,5	13,62	20	69	17,25	20	54,5	20

**Dawnych czasów
wspomnień czar...
czyli tramwajem do historii**



Nasza dyscyplina się starzeje.

Na szczęście szybciej od nas. Jak to możliwe? Ano zwyczajnie, początki polskich imprez na orientację się przesuwały na wcześniejsze lata.

Dotychczas myśleliśmy, na podstawie wspomnień uczestników, że pierwszą imprezą były zawody na orientację zorganizowane w Lubniewicach na Ziemi Lubuskiej, prawdopodobnie podczas V Ogólnopolskiego Rajdu Pieszego PTTK w sierpniu 1957 r. Archiwalia KInO ZG PTTK podają jako pierwszą marsze na orientację podczas VI Ogólnopolskiego Rajdu Pieszego PTTK w lipcu 1958 r. w okolicach Suwałk i Augustowa. Zrodził się dylemat – 1957 czy 1958 r.? może było coś jeszcze wcześniej? Wprawdzie dystans jednej z tych dat do roku ukazania się pierwszej polskiej broszurowej publikacji Stanisława Zakrzewskiego „Marsze i biegi orientacyjne” (1948) wynosi aż 9-10 lat, ale tak długi okres bezczynności tłumaczyć sobie można było niezwykłym dla spontanicznych inicjatyw okresem stalinizmu.

I nagle znalazł się nowy ślad. Wśród starych komisyjnych papierzyśków czekał na swoje odkrycie fragment odcięty od jakiegoś dawnego sprawozdania z 1969 r. Jest w nim napisane dokładnie tak:

»AZYMUT 1969« – KURS DLA UCZESTNIKÓW I ORGANIZATORÓW ZA-
WODÓW

NA ORIENTACJĘ W TERENIE

Specjalizujący się w zakresie zawodów na orientację Klub Słoneczny PTTK zorganizował pod powyższą nazwą kurs dla uczestników i organizatorów zawodów na orientację. Inicjatorom chodziło o wypełnienie luki, jaka daje się zaobserwować w przygotowaniu uczestników zawodów na orientację, odbywanych przy rozmaitych okazjach jak zloty, rajdy itp. Wpływa to mocno na niewielką stosunkowo frekwencję na tych zawodach i obniża ich poziom. Opierając się na bogatym doświadczeniu grupy działaczy środowiska stołecznego PTTK, zwłaszcza zgrupowanych w Staromiejskim Kole Terenowym i Klubie Słonecznym, /którzy zorgani-

/którzy zorganizowali pierwsze takie zawody w rejonie Puszczy Kampinoskiej przed 15 laty /12-13.VI.1954 r./, a następnie wiele innych tego rodzaju imprez jak Złazy Księżycowe oraz zawody pod wprowadzoną, przez nich nazwą "Z busolą na ty" i "Szukamy przewodnika" - opracowano program 10-godzinne kursu teoretycznego oraz zarys zajęć praktycznych i zawodów sprawdzających, które odbędą się po zakończeniu kursu - w miesiącach wiosennych.

Kurs rozpoczął się 20 stycznia b.r., przy czym zgłosiło się nań blisko 150 osób, w czym ponad 95% młodzieży szkolnej, przybyłej na kurs pod opieką wychowawców. W tej sytuacji pierwotnie ustalony lokal Klubu Staromiejskiego PTTK okazał się za ciasny i trzeba było poszukać innego lokalu. Gościny udzieliło Liceum Pielęgniarstwa przy ul. Świętojańskiej ... Tam też odbędą się dalsze zajęcia, prowadzone przez wykwalifikowanych członków Klubu Słonecznego w ramach pracy społecznej.

Powodzenie kursu świadczy, iż inicjatywa Klubu Słonecznego została podjęta w porę i odpowiada zapotrzebowaniu, zwłaszcza w środowisku szkolnym.

Użyto konkretnego określenia „zawody na orientację, choć nie wiadomo jak się je w 1954 r. organizowało. Czekaliśmy z obchodami 50-lecia na 2007 r., a okazało się że możemy nie zdążyć z organizacją tych obchodów.

Ale czy rok 1954 był początkiem? Jeśli można było zrobić zawody w tym roku, to równie dobrze mogły one być zaraz po ukazaniu się książki Zakrzewskiego. Można przypuszczać, że wiedza Zakrzewskiego, któremu Główny Urząd Kultury Fizycznej sfinansował wydanie broszury (komu bardziej zależało na wydaniu – autorowi czy urzędowi?) została wykorzystana w szkoleniu wojskowym. A czy Zakrzewski organizował zawody? Może był członkiem Klubu Słonecznego i pierwszym budowniczym polskich tras na orientację? Można się zastanawiać, jak w latach izolacji od Europy (zwłaszcza tej nie wschodniej), znalazła się grupa zapaleńców zainteresowanych organizacją i uczestnictwem w zawodach. Życiorys Zakrzewskiego jest jak na razie nieznanymi i wymaga poszukiwań. Ale kiedy już w 1965 r. (!) tworzone podwaliny pod Komisję InO, to wśród aktywu wypisano Zakrzewskiego (bez imienia). Czy była to ta sama osoba? Przypuszczalnie tak, bo choć chyba reprezentował inną dyscyplinę, został wytypowany do współpracy z Podkomisją InO Komisji Turystyki Pieszej w zakresie zawodów na orientację. Można więc przypuszczać, że przez cały okres nie siedział z założonymi rękami.

Wobec tych nowych faktów można już wyeksponować odrębny okres lat 1948-1956, jako czas nieśmiałych prób w wąskim kręgu osób w warszawskim środowisku, które jednak nie potrafiło się wyróżnić we władzach PTTK.

Prawdziwy wybuch nastąpił po 1956 r. i od razu przybrał wymiary ruchu ogólnopolskiego. Inicjatywę przejął Bronisław Turoń z Wrocławia, który być może zetknął się z Zakrzewskim, zanim wyjechał na Międzynarodowy Zlot Turystów. Wiemy już, że po tym zlocie rozwój ruchu ino był lawinowy. Cały czas uważano, że pierwszą jed-

nostką nadrzędną w strukturach PTTK, która w Polsce zajmowała się ino, była Podkomisja Imprez na Orientację Komisji Turystyki Pieszej ZG PTTK. Pogląd też został obalony. Jak wyłuskał z pttkowskich archiwali Stanisław Łuć i opisał w zbiorczym opracowaniu Komisji Turystyki Pieszej ZG PTTK „50 lat Komisji Turystyki Pieszej Zarządu Głównego PTTK w Warszawie” (wydane w 2002 r.) była jeszcze wcześniej podkomisja zajmująca się zawodami na orientację. Otóż S. Łuć napisał tak o Jesiennej Naradzie Aktywu Turystyki Pieszej, która odbyła się w Warszawie w dniach 14-16 października 1960 r.:

Jesienna Narada Aktywu Turystyki Pieszej miała odbyć się w Łącku. Trudności organizacyjne spowodowały jednak, że odbyła się ona w Warszawie w dniach 14-16 października 1960 r. W punkcie czwartym programu owej narady znalazły się zawody na orientację w terenie. Kol. Turoń omówił zasady organizacji zawodów, przedstawił swe doświadczenia ze startów zagranicznych, kol. Mieczysław Duralski podzielił się natomiast swoimi wrażeniami z niedawnego startu w Bułgarii.

Prawdopodobnie było to pierwsze ogólnopolskie spotkanie, na którym tak szeroko potraktowano temat orientacji w terenie i zawodów na orientację. Wici zostały rozesłane po kraju i od tej pory liczba zainteresowanych tą formą turystyki w Polsce gwałtownie rośnie. Podczas narady powołano też nowy skład osobowy Komisji Turystyki Pieszej i - jak widać - doceniono wagę nowej formy turystyki, skoro jedna z podkomisji, w skład której weszli koledzy Bronisław Turoń i Jadwiga Czajka, przyjęła nazwę: **Podkomisja ds. Szkolenia, Przodownictwa i Zawodów na Orientację**. Zakres obowiązków wynikających z nazwy zaiste wydaje się dość rozległy. Nie więc dziwnego, że wkrótce rozległy się głosy o potrzebie powstania podkomisji, która zajmie się tylko tą nową dyscypliną turystyki.

Tak więc, według wiedzy na dzień dzisiejszy, datami do obchodów rocznic są:

- 1948 – pierwsza polska publikacja poświęcona imprezom na orientację*
- 1954 – pierwsza polska, lokalna impreza na orientację (Puszcza Kampinoska)*
- 1957 lub 1958 – pierwsza ogólnopolska impreza na orientację (Lubniewice lub Augustów)*
- 1958 – pierwsze marsze na orientację z udziałem przedstawicieli zagranicznych (podczas VI Ogólnopolskiego Rajdu Pieszego na Suwalszczyźnie i Pojezierzu Augustowskim)*
- 1960 – pierwsza komórka programowa w strukturach PTTK, zajmująca się zawodami na orientację*
- 1960 – pierwszy polski klub imprez na orientację, też w strukturach PTTK*
- 1961 – pierwsza impreza na orientację podczas Ogólnopolskiego Rajdu Pieszego dla Turystów Wysokokwalifikowanych (II OWRP na Lubelszczyźnie); informację tę szczególnie polecam uwadze dzisiejszym orientalistom – miłośnikom OWRP*
- 1964 – pierwszy Centralny Kurs Organizatorów Imprez na Orientację*
- 1968 – opracowanie i przedłożenie do zatwierdzenia pierwszego regulaminu Odznaki Imprez na Orientację*
- 1968 – pierwsze Ogólnopolskie Finały Eliminacji Imprez na Orientację - odpowiednik dzisiejszych turystycznych i sportowych mistrzostw polski (Kozuchów, 18.08.1968)*
- 1968 – pierwszy polski film telewizyjny z imprezy na orientację*

Itđ., >ale to już całkiem inna historia<...

Andrzej Wysocki

Opowieść o mapie

Tekst poniższy publikowany już był w Azymucie Warszawskim. Ponieważ jednak spotkacie się z mapą w nim opisaną, więc przedstawiamy go jeszcze raz.

Mapy, które otrzymujemy na starcie, bywają bardzo różne. W wersji radykalnie oszczędnościowej jest to kartka, na której budowniczy mniej lub bardziej wyraźnie wypisał azymuty przejścia na kolejne punkty trasy. W wersji standardowej najczęściej mamy do czynienia z mapami zawierającymi wycinki lub wybrane elementy mapy. Wycinki te są mniej lub bardziej wyraźne w zależności od jakości kopiarki, dostępnego sprzętu oraz... pracowitości budowniczego.

Mapy najczęściej są niepełne – i dobrze, bo takie są reguły gry. A oprócz tego: czarno-białe, mało wyraźne, nakrapiane - i bądź tu mądry: czy „ta kropka” coś oznacza – czy kserograf był zabrudzony. Wszystko wskazuje na to, że opracowywanie map za pomocą tylko kserografu nie jest wystarczające. Uzyskany obraz jest nieczytelny, niektóre fragmenty przestają być widoczne, inne stają się problematyczne i niejednoznaczne. Mapa nie musi być wielobarwna – niech będzie czarno-biała, ale wyraźna i czytelna. Bo wszelkie w założeniu sympatyczne łamigłówki i składanki stają się katorgą, liczne i splątane poziomice – przekleństwem, a obszary zalesione – czarną plamą.

Zatem nie kserograf – a komputerowe przetworzenie mapy. W szczególności ważna jest odpowiednia jej modyfikacja, uwzględniająca fakt, że wydruk będzie czarno-biały. Nie da się też ukryć, że znacznie lepszą jakość uzyskuje się na drukarce niż na kserografie. Nie chodzi o to, żeby produkować dzieła sztuki... ale żeby trochę powalczyć o jakość.

Dostęp do doskonałego sprzętu komputerowego nie tyle ułatwia i przyspiesza sprawę, co pozwala uzyskać lepsze i jakościowo inne efekty. Dobrym tego przykładem są mapy trójwymiarowe, które już dwukrotnie posłużyły zbudowaniu tras na warszawskich imprezach Jesień Idzie (w 2000 i 2001 roku). I to, podkreślić należy, tras nie byle jakich. Pierwsza z nich, debiutancka, zatytułowana „Chotomowskie góry”, została przygotowana na imprezę JI 2000. Chyba się spodobała, bo w konkursie na najlepszego budowniczego mazowieckiej trasy turystycznej w 2000 roku autor uzyskał drugie miejsce. Opisując tę imprezę dla Azymutu Warszawskiego sugerowałam pojawienie się nowej „gwiazdy” wśród budowniczych. Jak się okazało, nie była to gwiazda jednego sezonu. Kolejna trasa „Widok z balonu obserwacyjnego nad Beniaminowem” (JI 2001), wykorzystująca tę samą koncepcję mapy trójwymiarowej w rzucie perspektywicznym, okazała się przebojem sezonu 2001, zaś jej budowniczy uzyskał tytuł Budowniczego Roku.

Postanowiliśmy opisać proces powstawania takiej mapy. Proces to żmudny i wymagający benedyktyńskiej zaiste cierpliwości. Na początku potrzebna jest mapa...
Autorka: Na jakich mapach oparł Pan trasę?

Budowniczy: Mapa może być dowolna, byle zawierała warstwice. Najlepsze są mapy topograficzne w wersji czarno-białej, i to takie, z których usunięto pozostałą treść, a więc drogi, budynki, itp. Podczas pracy nad trasą w 2001 dysponowałem właśnie taką mapą zawierającą tylko warstwice.

A: I co potem? Skanowanie?

B: Tak. Po zeskanowaniu otrzymuje się mapę, którą można już poddać obróbce. Ja do tego celu używam Gimp'a.

A: Kilka chwil i po krzyku?

B: Ta chwila to dobrych kilka godzin pracy przy komputerze. Najpierw należy „uciąglić” wszystkie linie, tzn. linie przerywane zamienić na ciągłe. Następnie w miejscu jarów, nasypów i wszędzie tam gdzie na zwykłej mapie jest coś narysowane – zaś na mojej „warstwicowce” występuje biała plama – należy odtworzyć warstwice. Czasami stanowi to problem. Kiedy już wszystkie linie są albo zamknięte, albo kończą się na krawędziach mapy, można przystąpić do „zalewania” kolorem obszarów między dwoma warstwicami. Jest to wykonywane automatycznie przez program. I od razu wychodzą na jaw wszystkie „fuszerki” i niedoróbki z poprzedniego etapu produkcji, bowiem kolor „wypływa” przez „dziury” w niedomkniętych warstwicach i zalewa pół mapy... Po naprawieniu błędów i wypełnieniu wszystkich przestrzeni między warstwicami różnymi kolorami uzyskuje się kolorową mapę. Tym sposobem najbardziej żmudna i pracochłonna część produkcji jest zakończona.

A: Ile czasu to pochłonęło? Naprawdę kilka godzin?

B: Wolę się nad tym nie zastanawiać. Pewnie dużo więcej.

A: Nareszcie finał. Tu potrzeba mistrza. Mistrzem jest kolega ukrywający się pod pseudonimem *Know*, ekspert technik wizualizacyjnych z ICM UW (Interdyscyplinarne Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego).

B: Kolorową mapę przekazuję koledze *Knowowi*, który wczytuje ją do programu o nazwie AVS Express. Jest to program o bardzo zaawansowanych możliwościach służący do wizualizacji danych przede wszystkim trójwymiarowych. Doświadczony użytkownik może za jego pomocą prawie dokonywać cudów. Piszemy teraz kawałek programu, który konkretnemu kolorowi z mapy przypisuje wysokość. Oczywiście bardzo ważne jest, aby ułożyć kolory zgodnie z ich użyciem na mapie. Jest to jakby legenda do czytania mapy fizycznej, jaką znaleźć można w każdym atlasie. Mając legendę i mapę za pomocą programu AVS Express wyświetlamy trójwymiarowy obraz terenu. Ale... choć już trójwymiarowy, to nie jest to jednak obraz doskonały. Powierzchnia, którą uzyskaliśmy, ma „dziury”: są to pozostałości po czarnych izolacjach, poza tym jest „schodkowa”. Dlatego też niezbędne jest wykorzystanie modułów interpolujących i wygładzających, tak, aby ze „schodków” uzyskać nachylone powierzchnie i wyeliminować wszystkie niekorzystne efekty.

Następnie dobieramy odległość między izolacjami, tzw. „e”. Oczywiście zastosowanie rzeczywistego „e” nie dałoby olśniewających efektów, gdyż teren jest raczej płaski. Ale odpowiednio zwiększając „e” nawet z niepozornych wydm można zrobić Himalaje.

A: Końcowa kosmetyka to...

B: Pozostaje dobrać odpowiedni rzut i kierunek, z jakiego będziemy oglądać teren, i ustawić właściwie wirtualne oświetlenie, dzięki któremu uzyskuje się plastyczny obraz. Na podstawie jednej mapy trójwymiarowej można wyprodukować przeróżne widoczki. Na koniec makijaż, czyli dobór faktury powierzchni (matowa, błyszcząca), stopnia przezroczystości i kolorystyki. Tu wykorzystano typową kolorystykę map fizycznych barwiąc góry na czerwono, a doliny na zielono. I gotowe.

A: To już wszystko?

B: No, prawie. Teraz dopiero zaczyna się praca budowniczego, a więc wybór PK i poprowadzenie trasy. Ale to już jest w miarę oczywiste. Ja zastosowałem tutaj pomysł ze szwajcarką, z tą różnicą, że PK zamiast na białej mapie znajdowały się na mapie trójwymiarowej. A więc nie można było chodzić metodą azymut – odległość, bo obrazek był w rzucie perspektywicznym i należało poruszać się po nim „czując rzeźbę”.

A: Plany na przyszłość?

B: Może fortyfikacje... a może znowu góry – pod warunkiem, że znajdzie się odpowiednio wysokie pasmo i pojawi się nowy pomysł na trasę.

Ania TRYKOZKO

Okiem Outsidera

Piłując nogę zielonym stolikom – rzecz o BPK

Stałem sobie dziś rano na przystanku autobusu 159, a ten drań nie przyjeżdżał i nie przyjeżdżał. Mróz był wyjątkowo dokuczliwy. Człowiek w takich sytuacjach myśli o różnych dziwnych rzeczach, a im zimniej, tym bardziej myśli jego ogniskują się na serii nieszczęść, jakie powinny spaść na głowę pana kierowcy autobusu, na który wytrwale czeka. Być może ze względu na bliskość naszego parlamentu, w którym wiele ważnych spraw nasi wybrańcy załatwiają przy stołach pokrytych zielonym prezydialnym sukniem moje myśli skierowały się dziwnym trafem w stronę tego eleganckiego i dostojnego mebla. Zwykle obradują przy nim Wielkie i Ważne Komisje. A na naszym podwórku InO – przy nieco skromniejszych, acz równie dostojnych (choć czasem istniejących wyłącznie w wyobraźni uczestników) zielonych stolikach – obradują Komisje Odwoławcze. Najczęściej zajmują się one chyba wątpliwymi (mniej lub bardziej) zapisami BPK.

Ileż to razy wracaliśmy z etapu niepewni jakiegoś punktu, który stał „prawie dobrze” – potwierdziliśmy go, bo zgadzało nam się prawie wszystko, a tu po pół godzinie od wywieszenia pierwszych wyników okazuje się, że punkt nie stał dobrze, bo 2,00002 mm (w skali mapy) od dobrego położenia – a jeden ze sprytnych kolegów to wypatrzył i napisał protesta, co wywróciło do góry dnem całą klasyfikację. Prawdę mówiąc irytują mnie strasznie takie sytuacje. Z jednej strony organizator powinien

być na tyle doświadczony, by nie popełniać błędów, z drugiej strony jest tylko człowiekiem i takowe błędy mu się zdarzają. No a z trzeciej strony dlaczego ja mam za te błędy płacić ?

Wyobraźmy sobie imprezę rangi na przykład Pucharu Polski. Idziemy sobie na etap w towarzystwie np. panów A i B – oczywiście nie żeby od razu tramwaj, ale... I widzimy w lesie lampion. Powiedzmy, że lampion stoi w miejscu zbliżonym do prawidłowego ale... No cóż ja, jako Outsider zastanawiam się patrzę w lewo, patrzę w prawo, no miejsce jakby te, rzeźba OK., no może odległości jakoś nie takie, ale w sumie mój miernik odległości (parokroki) daje co najmniej 10% błędu więc na 300 metrach można się machnąć o 30 metrów. Podbijam więc i idę dalej. Natomiast co robią moi towarzysze ? Kolega A patrzy, mierzy, niemalże obwąchuje teren i mówi, że mu nie gra. Po czym po pięciokrotnym obleceni całego terenu wpisuje BPK i zaczyna akcję propagandową w naszym tramwaju niemalże pilnując każdego z pasażerów, by również wpisywali BPK. Tworzy w ten sposób armię swoich zwolenników, którzy potem podpiszą się pod protestem. A co robi kolega B ? Jego życiową dewizą jest „nie myśl sam bo spieprzysz” i wpisuje również BPK, bo skoro taka sława jak A wpisał, to politycznie będzie też tak wpisać. Etap się kończy, pojawiają się „wyniki wstępne” oraz „protesty wstępne”. W proteście kolega A wykazuje jak to organizator go pokrzywdził karząc zupełnie niesłusznie za wpis BPK tradycyjnym 90+30. Sędzia główny (miesiąc temu składał protest w imprezie której kierownikiem był A - „załatwiony odmownie”) oczywiście protest odrzuca, a jako że w komisji odwoławczej jest kolega C, który wątpliwy lampion potwierdził protest zostaje totalnie odrzucony. W ten sposób ja wychodzę niby na swoje, a moi kochani koledzy A i B klną pod nosem wredność środowiska X, którego tramwaj potwierdził sporny punkt kontrolny, a które to środowisko jest wyraźnie preferowane przez nieuczciwego organizatora. Pojawia się również argument, że gdyby pierwsze nazwisko znajdujące się wśród podpisów pod protestem zaczynało się na literę K, to protest byłby potraktowany zupełnie inaczej. A ja, biedny Outsider, zastanawiam się co zdecydowało o tym, że udało mi się cudownie wyprzedzić kolegę A:

- a) to, że PK stał rzeczywiście poprawnie,
 - b) to, że organizator nie lubił kolegi A,
 - c) to, że członek komisji odwoławczej, kolega C podbił sporny PK,
 - d) to, że nazwisko kolegi A nie zaczyna się na K
 - e) to, że sołtys wsi, w której znajduje się baza imprezy miał dziś zły dzień.
- Obawiam się, że niestety decydują odpowiedzi b, c, d i e.

Oczywiście przedstawiona sytuacja nigdy się nie wydarzyła, ale bywalcy Pucharu Polski mogą wypatrzeć pewne dziwnie znajome motywy. Ale zanim zacznę uważać się nad niesprawiedliwością – w wyniku której mógłbym niesłusznie wygrać zawody PP – a która potencjalnie mogła by mnie spotkać, a Ty, drogi czytelniku, zaczniesz się zastanawiasz się, kim tak naprawdę są koledzy A, B i C, oraz kogo miałem na myśli pisząc o nazwisku zaczynającym się na K spróbujmy się zastanowić, czy nie dało by się tej sytuacji uniknąć.

Nie daje się uniknąć błędów organizatora. Co do tego nie mam wątpliwości. Nawet starannie rozstawiając trasę można się pomylić. W końcu wszyscy jesteśmy ludźmi, a krytykować najłatwiej jest teoretykowi, który w życiu nie przypinał lampionu do drzewa. Nie chcę w tym momencie usprawiedliwiać notorycznego niedbalstwa niektórych organizatorów. Chodzi mi o tych, którym po prostu z tych czy innych przyczyn ręka się omsknie.

Z drugiej strony zastanówmy się, jaka była idea wprowadzenia zapisu o BPK do regulaminów InO. Wydaje mi się, że chodziło przede wszystkim o to, żeby impreza została zabezpieczona przed tzw. Grzybiarzami – osobami postronnymi włączającymi się po lesie w różnych celach (zwykle pararekreacyjnych) i poza podgrzybkami i prawdziwkami zrywających również lampiony (zawsze mnie ciekawiło co oni z nimi robią? Suszą? A może na zupkę?). Przepis ten stał się niestety okazją do wykazywania budowniczym ich niesumienności. Nie wiem czy o to chodziło.

W hipotetycznej sytuacji przedstawionej powyżej, o tym, co przyniosę w karcie startowej na metę przestaje decydować moja orientacja terenowa. Zaczyna liczyć się taktyka, a właściwie to głównie intuicja – czy uda mi się przewidzieć „czyje będzie na wierzchu” w ostatecznym rozrachunku. Nie jest dobrze, gdy uczestnik musi się zastanawiać jak zostanie zinterpretowany jego wpis, kiedy zaczyna to zależeć od tego czy i kto złoży protest. Zostawmy intuicję wróżbitom i zajmijmy się kompasem i mapą.

Powiedzmy, że stało się. Etap wystartował, a jakiś punkt nie stoi tam, gdzie powinien. Organizator pomylił się. Postawił go „prawie dobrze”. Czy można zatem karać uczestnika za podbicie go 25 pkt kar. ? Niech i nawet rzeczywiście stoi on źle. Dlaczego za błąd budowniczego karać zawodników ?

Jak zatem rozwiązać ten trudny problem ? Moim zdaniem jest dobre rozwiązanie: wprowadzenie zapisu o punkcie spornym. Punktem spornym byłby punkt kontrolny, którego położenie było by kwestionowane przez uczestników zawodów. W proteście uczestnicy mogli by wnosić o uznanie danego punktu za sporny. Wtedy karane było by jednak nie wpisanie BPK czy też symbolu z lampionu stojącego w miejscu wyznaczonym przez organizatora, ale nie wpisanie niczego. Postuluję tu, by jako poprawny w przypadku punktu spornego uznawać zapis BPK, oraz zapis proponowany przez budowniczego trasy. Wpisujemy 90 pkt karnych (lub 60 pkt kar.) tylko wtedy, gdy uczestnik nie ma żadnych potwierdzeń dotyczących tego punktu. Źle się stało, że nieprawidłowo rozstawiono dany punkt – tego się już nie cofnie, ale tych co próbowali go szukać nie będziemy karać. Nikt nie zyskuje i nikt nic nie traci na pomyłce. W ten sposób od „marszy na intuicję” wracamy do „marszy na orientację”.

Mam nadzieję, że wprowadzenie takiego postępowania podetnie nogę słynnego zielonego stolika i, że kiedy uda mi się jakimś cudem zdeklasować kolegę A, to będzie to związane z moimi genialnymi zdolnościami orientacyjnymi, a nie interpretacją protestów.

Maciej Ostrowski

Nasze relacje z imprez ---????

Matnia 2003

Każdy spodziewa się pewnie kolejnego artykułu opisującego zmagania ino-męczenników na MATNI 2003, która odbyła się w dniach od 18 do 21 czerwca w Zachełmiu koło Jeleniej Góry.

Nie mylicie się! Ale najpierw kilka słów od autora!

Dla mnie osobiście były to bardzo ważne zawody (spotkanie, wyjazd itp.)! Po pierwsze był to mój pierwszy start na imprezie pucharowej od 2001 roku. A po drugie pierwszy samodzielny start w kategorii TS i jak zwykle odbył się on w okolicach Jeleniej Góry, a zarazem na tak kultowej imprezie, jaką jest MATNIA , ta impreza ma dla mnie charakter sentymentalny (pierwszy mój start odbył się na Matni'98 we Wleńniu pewnie wiele osób ją pamięta ze względu na nie zapomniane opady).

Z przemyśleń młodego inowca!

POMYSŁ:

Po 2-letnim baku zainteresowania się InO przyszedł kryzys „Jak można bez tego żyć trzeba się przełamać i końcu się spróbować z tymi najlepszymi może coś się uda hm... może MATNIA”

WYKONANIE:

Szybkie formalności imejlowe z Andrzejem i siup jedziemy w góry „Sesja sesja, ale jedziemy!”.

Parę telefonów do starych znajomych i już miła atmosfera w pociągu to nic, że śpimy na korytarzu (miejsce siedzących brak☹)najpierw powitania nowi członkowie w klubie itd., ale myślimy już o dotarciu do bazy! Za Wrocławiem można się położyć i godzinkę przespać skrzętnie z tego korzystamy! No i wysiadamy tylko nie na tym przystanku, ale dla Ino-męczenników nic nie staje na przeszkodzie 4km? Co to dla nas i tak docieramy jako jedni z pierwszych zakwaterowanie i wycieczka, na którą ruszają Prezes z Jeżem i Wydrą (prezes zwierzyńca nie posiada wyżej wymienieni to ludzie z krwi i kości) ruszają po raz pierwszy w las ile oni mają sił? Oni w las a my porządni uczestnicy spać e tam zwiedzać bar jest już otwarty!

Po krótkiej drzemce(człowiek jednak nie robot spać musi) wywieszenie list i siup do lasu. W lesie jak to w lesie w nocy ciemno czasem straszy ale cóż walczyć trzeba już na lopce spotykam znajomych Bacia z Przemkiem twarzo jej szukają więc dalej szukamy jej razem parę poprawek i kolejne fragmenciki szybko bijemy 123456spadamy niczym orły na 7,8 no i problem gdzie 9? Trochę się pokęciliśmy, ale cóż mijamy jeszcze o jakieś 60 m., 10 (której nie podbijamy) i uciekamy na metę

po drodze spotykając osoby, które startowały z godzinę za nami kończą Lopke „Ciekawe – myślę sobie” jak się okazało szokiem dla mnie była dla mnie 6 lokata. Następny dzień i wycieczka pod Karpacz tam szybkie dwa etapy pierwszy bardzo ciekawy z przechodzeniem warstwicami i paroma lustrami. Etap szybki, bo ze Szczurem dogoniłmy Zająca (ile tu tych zwierząt) i tak już zostało. Trzeci etap nie przypadł nikomu chyba do gustu słabe ksero małe kółka i skala nie ta azymuty przez domki, ale na szczęście wszyscy poszli podobnie. Więc po 3 byłem 6 cud a może dobry tramwaj?(kwestie moich zdolności pozostawiam ocenie innych! Tych, których nie jedno pokonywałem i tych, których nie jednokrotnie jeszcze pokonam)wieczorem mile spędzony czas przy ognisku świniaku na szczęście bez Świni(naprawdę w MnO startują same zwierzęta!!) wieczorem jeszcze piwko w barze ,konsultacja wyników („kto to ten Kowallek?”) i zuziu jutro finisz! Rano szybki start znaczy z odległą minutą przebieżka 123pełna mapa podwójna 4 (razem z 5) i... no dalej łamaniec, ale już tylko mój. Powrót na metę pakowanie i powrót do Bydgoszczy w końcu jeszcze trwa sesyja!!

PODSUMOWANIE:

Reasumując pierwszy start w TS w puchar-ówce nie odbiegł wiele od pierwszego startu w TJ Jelenia Góra; Romek Trocha; nowe znajomości; super etapy; miejsce w 3 dziesiątce. Ze swojego miejsca chciałbym podziękować wszystkim uczestnikom za wspaniałą atmosferę, którą tworzą i za to że bez InO nie da się żyć! Niżej podpisany mistrz polski w kategorii, TJ z roku 2000

Paweł Kowallek

P.S. Przepraszam wszystkich m.in. za to, że nie wymieniłem ich nazwisk, mimo że im się należało w szczególności Mistrzów Polski na rok 2003.

P.S.2 Założyłem się z kimś, że za rok będę w pierwszej 10, więc do zobaczenia za rok.

CIĄGLE PADA, czyli... MOKRE MARSYKI W GORAJU

Siedzę w domu nad stertą obłoconych, mokrych, no i niezbyt ciekawie pachnących ciuchów. Buty suszą się na tarasie, a ja muszę zabrać się za „dezynfekowanie”, ogólnie – oczyszczanie tych rzeczy. Hmm... Pewnie zastanawiacie się o co mi chodzi, po co mówię Wam takie rzeczy, kogo obchodzą jakieś tam ciuchy i błoto, co to jest?

Już tłumaczę: tak wyglądał mój powrót do domu po ostatniej pucharówce w Goraju. Tam było naprawdę mokro, bardzo mokro, nawet powiedziałabym, że bardzo, bardzo mokro.

W piątek przed północą dotarłam do bazy (a wyjechałam z domu o 14⁰⁰!). Rytualne powitania, no i czas się zgłosić (nie żebym była ostatnim zgłaszającym się uczestnikiem i żeby zabrakło czadowego długopisu w kształcie gwizdka właśnie dla mnie). Oprócz długopisika zabrakło też dla mnie partnera (– ki)! Na ochotnika zgłosił się Rene – TM, który jeszcze nigdy nie startował w TJ – on chyba nie wiedział, co go czeka!

Jak zwykle rozmowy (niekontrolowane!) do rana i ... głos trąbki oraz jakiś krzyk. Co się dzieje?! To chyba była pobudka, ale jakoś mnie i moich współlokatorów to nie ruszyło. Poza tym straszliwa ulewa za oknem. Koszmar. Trza było wstać, ale o rozpoczęciu nie mogę nic napisać, bo jakoś tak wyszło (nie mam pojęcia dlaczego?), że zasnęłam i nie zdążyłam. Jestem pewna, że było super! Teraz trzeba by coś wspomnieć o takich szczegółach, jak etapiki.

Traski były mokre, podmokłe i zamokłe. To tyle, co z nich pamiętam. Wiem, że trafiłam na międzyetap, a potem do bazy – a to przecież najważniejsze! A!!! Na drzewach wisiały takie białe – czerwone kartki, których wszyscy szukali. Nie chcę się chwalić, ale też kilka znalazłam. Tak można by streścić to, co się działo, a jeśli chcecie więcej szczegółów z etapów – czytajcie dalej.

„Na gigantcie” – tak nazywał się pierwszy etap TJ. Wyruszyłam ze startu, a żeby było ciekawiej, to padał deszcz. Na początek LOP – ka. Szło całkiem niezle, ale w pewnym momencie na mej drodze stanął płot. Skąd on się tam wziął? – pomyślałam. Może mapa nieaktualizowana? Chyba jednak nie! Zawróciłam kilkadziesiąt metrów, aby obadać, gdzie popełniłam błąd. A tu widzę: gromada ludzi, którzy nie wiedzieli kędy prowadziła ta LOP – ka. Udało mi się znaleźć prawidłowe punkty. Kolejne, tzn. od 1 do 7 też nie sprawiły mi większego problemu. Czas było iść po ósemkę. I tu zaczęły się schody, gdyż nie mogłam jej odszukać. Spotkałam jeszcze kilka dziewczyn i zaczęło się „czesanie”. Niestety czas mi się kończył, więc postanowiłam wracać (nie wspomnę już o tym, że byłam strasznie przemoczona!). Szłam w bliżej nieokreślonym kierunku, aż zauważyłam, że punkty zaczęły się zagęszczać. To było podejrzane – ja chciałam tylko szczęśliwie☺ wrócić do mety! Kiedy tak się szlajałam troszkę zdezorientowana, spotkałam kolegów z Ekotona, którzy podpowiedzieli, gdzie jest dwunastka (dzięki chłopaki!!!). Reszta punktów, to już bułka z masłem. Nawet trafiłam na międzyetap☺, lecz miałam problem: oddając kartę – byłam w tłustych!

A deszcz nadal padał... Po skonsumowaniu drożdżóweczki (pycha!) i wypiciu gorącej herbatki (extra! była cudowna!) pełna energii wyruszyłam na drugi etap. Udałam się na start oddalony kilkadziesiąt metrów. Było chłodno (i padał deszczyk). Wiele TS –ów wracało z trasy 1 etapu. Myśleli, że tam jest ich meta – jednak ta była stowarzyszona. Po krótkim oczekiwaniu otrzymałam upragnioną mapę do drugiego

etapu o magicznej nazwie: „**A jednak się kręca...**” – i rzeczywiście się kręciły! Było tam dziesięć kółeczek, których treścią były poziomice i czasem jakiś gratisowy element. Po nich LOP – ka i meta. Trasa wynosiła ok. 3 kilometrów. Punkty w miarę proste do odszukania. Żadnych specjalnych przygód. Bardzo przyjemny etapik – no i zestało padać. Oddałam kartę (z kilkoma towarzyszami – jak się później okazało) i róciłam do zamku. Moim marzeniem był prysznic z ciepłą wodą, dlatego zaraz po powrocie swe pierwsze kroki skierowałam do łazienki. Moje ubranie było przeraźliwie mokre i zabłocone, a buty ważyły z tonę! Poszłam na jedzonko, czyli ziemniaczki, coś w rodzaju mielonego (to mrugało i machało do mnie) i buraczki – mniem, mniem. Potem był czas na dzielenie się wrażeniami ze znajomymi i przyjaciółmi. Przed zamkiem odbył się pokaz udzielania I pomocy przedmedycznej – upozorowano wypadek samochodowy i kolejno przedstawiano, co należy czynić. (...)

Wyniki po dwóch etapach już wisały, a sędziowie siedzieli przy stoliku przed wejściem do zamku i rozpatrywali protesty i wszelkiego rodzaju zażalenia. Potem kolacyjka i... czas do lasu na nockę! Miałam 62 minutę. 15 minut wcześniej należało stawić się na przedstarciu. Tam dostałam od Beci skrawek papieru, na którym była dojsciówka na start. Każdy szukał kruczków, bo na przebycie 350 metrów mieliśmy aż 15 minut.

Start wyglądał bardzo tajemniczo. Grupy osób zgromadzone na kamiennych kręgach dopasowywały kółeczka i LOP-kę do treści mapy. Tytuł był jeszcze bardziej tajemniczy, tzn. „**WMZ**”. Co to oznaczało dowiedziałam się z nieoficjalnych źródeł - „Waldi mi zabronił” – sami domyślcie się o co mogło chodzić budowniczemu. Jak wszyscy, tak i ja z kolegą, udaliśmy się na wolny krąg i dopasowywaliśmy elementy. Najtrudniejsza okazała się jedenastka, której nie mogliśmy wstawić w mapę. Wyruszyliśmy na trasę pełni optymizmu, z zapasem baterii i latarek. W lesie widać było wiele świateł zmierzających w różnych kierunkach. Do nas też doczepiło się kilka światełek, ale potem gdzieś się zagubiły. Jako że kolejność nie była obowiązkowa, etapik można było pokonać na wiele sposobów. Ja obrałam wariant najbardziej dogodny. Najciekawszym momentem trasy okazało się 250-metrowe przejście wokół płotu prowadzące do czwórki. Musieliśmy je pokonać czołgając się, gdyż rosły tam krzaczki dzikich róż i inne bliżej nieokreślone badziewia. W pokonaniu tego uroczego fragmenciku pomagali nam kolesie z Częstochowy. Potem piątaczka, dziesiąteczka i BePeK dwójki. Jak zwykle, tak i teraz, czas się już kończył, więc szybko pokonaliśmy LOP-kę i wróciliśmy do zameczku.

Po powrocie to, co tygryski lubią najbardziej, czyli podsumowanie i wymiana doświadczeń. Jak się okazało na traskach starszych kolegów z TS pojawiły się chochliki. Jeden ze startujących (ochrona danych osobowych) rzucił hasłem, że mapa jest w skali 1:7500, gdyż była formatu A3. Reszta nie myśląc wiele (bo to podobno boli ☺) łyknęła ten tekst. Następnie wędrowali po lesie przez dłuższy czas, gdyż dziwnym trafem odległości się nie zgadzały (ciekawe dlaczego?). Jednak wszyscy uczestnicy szczęśliwie wrócili na metę.

Nad ranem wszyscy znali już wyniki ogólnej klasyfikacji. Noc była wyjątkowo krótka. Głos trąbki oznajmił o zakończeniu, na które -jak to zwykło bywać- spóźniłam

się. Zdażyłam na rozdanie dyplomów. Zająłam 6 miejsce i dostałam mięciutki kalendarz od naszego sponsora.

Cóż... „marsiki” się skończyły. Czas pożegnać się i wracać do domciu.

Gosia Gruźlewska®

Battlefield 2003 - The Goray Forrest

Od kilku lat w Goraju odbywały się mistrzostwa szkół leśnych, na które jednak nigdy się nie wybrałem. A bo mi się nie chciało (jak zwykle w ostatnich latach), a bo to „nawet nie pucharówka”... Koniec końców wyjeżdżając z miejscowości Czarnków wyrząłem przez szybę samochodu i nie mogłem uwierzyć, że to, co widzę, to nie są Bieszczady tylko „jakiś tam las” nieopodal Piły. Jeszcze wiele razy w czasie tych zawodów miałem przyrównywać te tereny do tego, co większość z nas miała okazję poznać na „Czadach”.

Wszystko zaczęło się chyba w kwietniu (a może nawet wcześniej), kiedy Walddek Fijor zaczął kompletować skład organizatorów. Po dość krótkim czasie okazało się, że chętnych do tego zadania jest zbyt wielu, więc razem z niejakim Tomkiem B. postanowiliśmy wystartować, zamiast rozwieszać fiszki, czy też wypuszczać uczestników na etapy.

Teraz przenieśmy się już do Zespołu Szkół Leśnych w Goraju, gdzie ja, oraz trójka innych członków SKARMATu, przenieśliśmy się w piątek wieczorem przy pomocy przednionapędowego wehikułu produkcji japońskiej nazywanego w skrócie „Białym Mścicielem”. Dość szybko udało mi się załatwić formalności związane ze zgłoszeniem i (z pewnymi perturbacjami) zakwaterowaniem. Następnie udałem się na ognisko w celu konsumpcji pysznego bigosu (ponoć z dzika) oraz usmażenia sobie kiełbaski (która pomimo tego, że razem z końcówką kijka spadła na trawę i tak była dobra). Niech nie denerwują się Ci, którzy zostali pozbawieni tego przywileju, gdyż zjedzenie tego posiłku wymagało wyłudzenia od kogoś z organizatorów karteczki na ów posiłek lub też uśmiechnięcia się do pań, które racjonowały jedzonko. Teraz przyszedł czas na powitania, a było ich sporo. Jest kilka rzeczy, dla których warto nie jeździć przez dość długi czas na zawody: pozbycie się nawyku zerkania na kompas podczas chodzenia po mieście, pozbycie się worów pod oczami i przyjemność ze spotkania dawno niewidzianych znajomych, kiedy w końcu na zawody przyjedziemy. A wiadomo, po letniej przerwie w sezonie było o czym rozmawiać, więc towarzystwo zaczęło się zbierać w sali nr 25 w celach integracyjnych.

Jednak przyjmy do oceny zawodów. Bardzo miło zaskoczył mnie fakt, iż świadczenia obejmują całość wyżywienia w sobotę. Do tego każdy z uczestników dostał coś na wzór gwizdka ☺, czerwony długopis (który moim zdaniem powinien stać się na zawodach standardem, bo zawsze się przydaje, a ja nigdy nie pamiętam o zabraniu takiego sprzętu z domu), materiały reklamowe oraz informator techniczny. Mówiąc o świadczeniach nie można nie wspomnieć o tym, że nie musieliśmy spać na podłodze przykrytej kawałkiem karimaty, tylko na łóżkach. Za takie rzeczy imprezy powinny dostawać maksymalną ocenę w rubryce świadczenia.

Wstając rano, przy akompaniamencie padającego deszczu, podliczyłem łączną długość tras dla kategorii TJ i wyszło mi jedynie 11,300 m, co nie jest jakąś budzącą lęk u mięśni nóg liczbą. Potem przyszedł czas na śniadanko, szybką kawkę, sprawdzenie czasu startowego i ruszamy do lasu. 14. minuta startowa pozwalała mieć nadzieję, że ostatni z lasu nie wrócimy. Szybko ruszyliśmy LOP-ką w stronę mostu zbierając przy okazji wszystkie 3 PK, które miały się na niej znaleźć. Bez problemu trafiliśmy także na 1 PK, a po krótkim czasie również udało nam się dopasować odpowiedni wycinek. Teraz czas ruszyć na PK 2, czyli w stronę czegoś, co na mapie wyglądało na prawdziwe „zagłębienie punktowe”. W wyniku kilku moich błędów żadnego punktu znaleźć nam się nie udało. Jako że traciliśmy tam coraz więcej czasu, a lampionów jak nie widać tak nie widać, ja i mój partner (wbrew ohydny plotkom tylko i wyłącznie z drużyny) postanowiliśmy wziąć ten etap „od tyłu”. Ruszyliśmy więc w stronę ostatnich PK i ku mojemu zaskoczeniu nawet udało nam się je znaleźć. Jeszcze tylko małe spotkanie z rodziną dzików (to chyba zemsta za piątkowy bigos) i już rozbiliśmy się o kolejną przeszkodę. Nie mieliśmy już ochoty dalej błądzić na tym etapie, tym bardziej, że czas nam uciekał, więc mając na karcie 8 z 19 PK pospieszyliśmy na metę. Etap moim zdaniem był dobry, choć koncepcyjnie niezbyt innowacyjny, aczkolwiek kilka głupich błędów nie pozwoliło mi zobaczyć całej trasy. Z resztą wynik 1117 punktów karnych (co dawało nam trochę ponad 300 PP) mówi chyba sam za siebie. Wypożyczenie Wojtka Plutowskiego z Grudziądza okazało się słusznym krokiem jednoosobowego kierownictwa KInO SKARMAT ☺.

Teraz 15 minut na wyżymnięcie skarpet i ruszamy na drugi etap, który okazał się miłym relaksem po trudach pierwszego etapu, co oczywiście nie oznacza, że nie trzeba było na nim myśleć czy też troszkę pobiegać. Bez większego problemu trafiliśmy na PK 1 (który potem okazał się PS 1) i już z pewnymi trudnościami dotarliśmy na PK 2 (tutaj już nie mogliśmy się pomylić). Trochę problemów sprawił nam PK 5 ze względu na nie najłatwiejszy azymut, co potem zaowocowało podbiciem PS do PK 6, ale w porównaniu do pierwszego etapu i tak szliśmy ze świadomością, że naprawdę dobrze nam idzie. Trochę czesania zawsze owocowało znalezieniem jakiegoś lampionu, a potem wystarczyło troszkę pomyśleć. Jedyne zgrzyt nastąpił na mecie, na którą przybiegłem bez mojego partnera. Wtedy właśnie w lesie można było usłyszeć radosne krzyki „No biegnij trochę!! Naginaj, naginaj!!” wspomagane kilkoma niecenzuralnymi zwrotami. Czyż Marsze na Orientację nie są wesołym sportem? Waldek Fijor zrobił etap w swoim stylu- niewymagający technicznie ani kondycyjnie, ale zawiera-

jący takie kruczki, że na mecie ze zdumieniem patrzyło się jak sędzia wpisuje nam punkty karne za czas czy też za „towarzysze”. Jak dla mnie bomba.

Teraz upragniony powrót do bazy, zdjęcie ciuchów i prysznic. Osoby które brały prysznic w łazienkach na parterze lub I piętrze prawdopodobnie spotkały się z nieznanym dotąd na InO problemem – nadmiarem gorącej wody. Tak właśnie było. W zimnej wodzie można brać prysznic, ale we wrzątku nie da rady. A wystarczyło zejść do piwnicy... Zdążyłem jeszcze zjeść obiad i spróbować się przespać, co w sali z organizatorami, którzy na etapach nie byli, wcale nie należy do rzeczy prostych. Potem coś, co byłoby pobudką, gdybym tak naprawdę zasnął, kolacyjka i powoli czas zacząć się przygotowywać do etapu nocnego. W międzyczasie okazało się, że Tomek B. w swoich przygotowaniach zapomniał o zabraniu baterii, więc niezbędna była wycieczka do Czarnkowa. Przyznam szczerze, że jeśli chodzi o etapy nocne, to mam bardzo mieszane uczucia. Z jednej strony bardzo je lubię, a z drugiej strony mam świadomość, że one bardzo nie lubią mnie, bo od dawna nie awansowałem w klasyfikacji po etapie nocnym, a wręcz przeciwnie – spadałem na gorsze miejsca. Tym razem miało być inaczej.

Zakładając mokre ubranie i prawie suche buty (to zasługa dmuchawy w łazience damskiej oraz ogrzewania w „Białym Mścicielu”) powiedziałem kilka gorzkich słów, ale dalej miało już być tylko lepiej. Mając 30. minutę startową wraz z Tomkiem B. postawiliśmy sobie za cel dogonienie ekipy Katowic w składzie Ania Sikora i Tomek Bilnicki, którzy startowali jedynie 12 min. przed nami. Potem dowiedzieliśmy się, że większość ekip zamiast ruszać od razu w trasę, najpierw dopasowywała wycinki na mapie. Pomysł dobry, ale my zawsze najpierw robimy, a potem dopiero myślimy. Pierwszy punkt znaleźliśmy bez problemu, podobnie jak PK 9 podwieszoną od wewnętrznej strony dachu paśnika przez cwane go budowniczego trasy. Punktowym skrytowieszaczom mówimy stanowcze „nie!”. Następny na trasie był PK 2 umiejscowiony w formie terenu, którą ludy z epoki lodowcowej z pewnością wykorzystałyby do polowań na mamuty (ci którzy tam byli wiedzą o co chodzi). Dalej PK 10 na czymś, co w nocy wyglądało na uroczą polankę (kto może mieć pole chwastów w środku lasu??). Teraz czas dojść do drogi na wschód, która miała nam posłużyć jako punkt odniesienia do znalezienia PK 3,4 oraz 6. Jednak na drodze spotkaliśmy wspomnianą wcześniej ekipę ze Śląska i wspólnie postanowiliśmy podbić PK 6 i nie zawracać sobie głowy PK 3 oraz PK 11 (postawa mało ambitna, ale czasem tak trzeba). Podbiliśmy PK 6 i udaliśmy się na PK 4. Po drodze na ten ostatni przeszliśmy przez szkółkę leśną pięknie zatopioną w księżycowym blasku (jeden z powodów dla których lubię nocne etapy). Podbijając PK 4 przyszło nam do głowy jedno pytanie – jak długo Krzysiek Płonka biegał z wiadrami, żeby obok punktu wyrosła taka piękna pułapka błotna? Sądząc po okrzykach złapały się w nią co najmniej dwie osoby. Dalej doszliśmy na PK 5. Nie mam pojęcia jak to się stało, że wzięliśmy towarzysza, ale wyroku sędziego nie chciało mi się już kwestionować. Dalej powrót w okolice PK 2, którego ktoś w międzyczasie zdążył zerwać i czas zabrać się za LOPkę. Przedtem jeszcze szybkie podbicie PK 12 i w drogę. Nigdy nie przypuszczałem, że oznaczony szlak, może prowadzić ścieżką, na której nie mogą się minąć dwie osoby. Ale widać

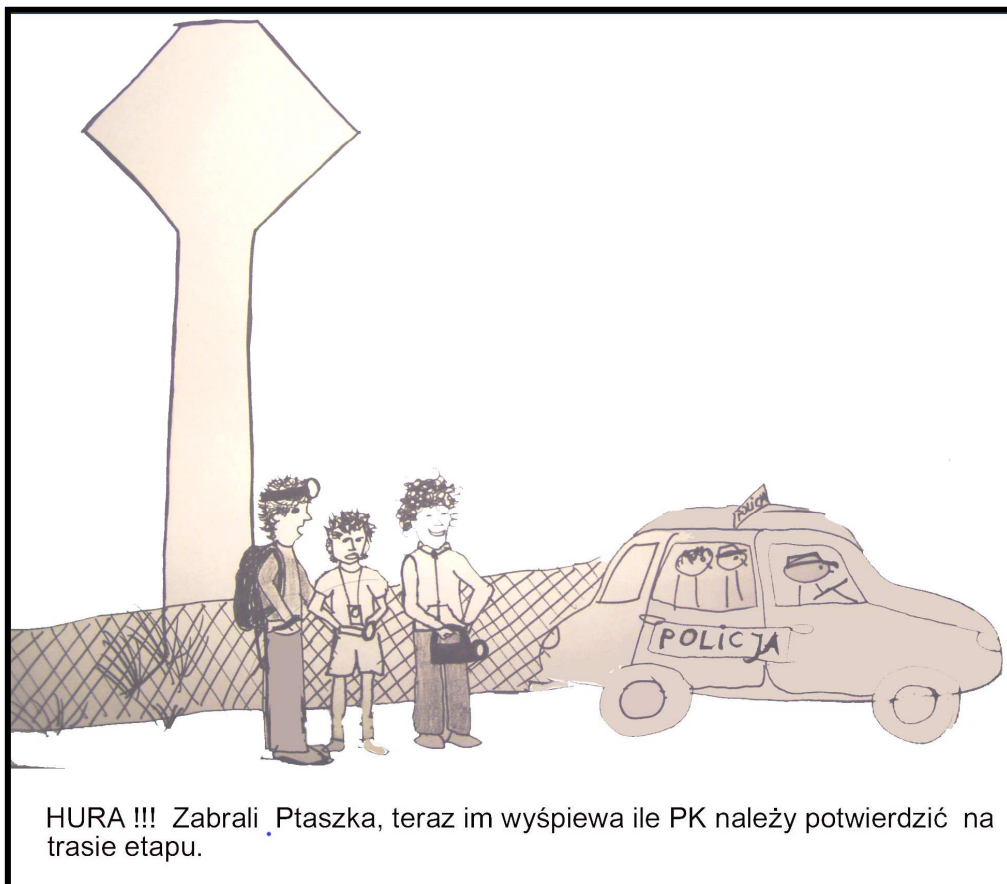
w Goraju wszystko jest możliwe, nawet to, że etap nocny ukończyliśmy z drugim wynikiem.

Po powrocie długi relaksujący prysznic w normalnych, tym razem, warunkach temperaturowych i można powoli zacząć myśleć o pójściu do łóżka. Przedtem jeszcze radosna informacja, że po nocnym etapie awansowaliśmy o 2 miejsca i ze świadomością zajęcia 10. miejsca (które jednak na kolana nie powala) mogłem wreszcie iść spać.

Rano pobudka o 8.40, zakończenie, pakowanie i czas wyruszyć w 2,5-godzinną podróż samochodem do Torunia. Ze swojej strony gratuluję Arkowi Krejczemu i Piotrkowi Pożycze za zajęcie 1. miejsca w kategorii TJ. Przykro mi to mówić, ale pokazali, że są o klasę wyżej od reszty TJów na tych zawodach.

Podsumowując zawody były naprawdę świetne! Tak organizacyjnie jak i technicznie. Nie słyszałem, żeby wpłynął choćby jeden protest, a to już o czymś świadczy (o tym, że nie wiem co się dzieje, lub o tym, że sędziowanie było dobre). A teren i baza to już po prostu temat pieśni pochwalnych dla organizatorów! Za rok nie będę głupi – nawet, jeśli impreza nie będzie miała rangi Pucharu Polski, to i tak zawitam w te gorajskie strony na IX Mistrzostwa Szkół Leśnych.

Krzysiek Kędzior



Nocne Mistrzostwa Polski

Chociaż coraz trudniej zdobywa mi się punkty w klasyfikacji PP, jednak na Nocne MP postanowiliśmy pojechać wraz z moim stałym partnerem. Jemu brakowało startów, ja rozpaczliwie walczyłem o utrzymanie miejsca w top twenty. Poza tym mieliśmy miłe doświadczenia z poprzedniej imprezy organizowanej przez środowisko radzyńskie. Decyzja przyszła łatwo, ale gdzie są te Czemierniki? Znaleźliśmy je w atlasie samochodowym, ale pojawił się nowy problem: którądy tam jechać z Warszawy? Wybraliśmy wariant południowy tzn. przez Ryki i Kock. Okazało się, że jechaliśmy sporo krócej niż koledzy, którzy wybrali trasę przez Siedlce i Stoczek. Same Czemierniki sprawiły na nas przyjemne wrażenie – czysto, ładny kościół, pałac nad stawami w otoczeniu fortyfikacji, interesujące kapliczki i przydrożne figury. Należy tu pochwalić krótki i treściwy przewodnik po Czemiernikach, jaki otrzymaliśmy wraz z materiałami technicznymi imprezy.

Pierwszy etap „W 90 minut dookoła woj. Lubelskiego”. Czas wydał się nam zbyt krótki już przed otrzymaniem mapy. Mieliśmy pojęcie, gdzie leżą Szczebrzeszyn, Stoczek i Kraśnik, ale kto słyszał o Staninie, Goraju, czy Rososzu (Rososzy?)? Postanowiliśmy przechytrzyć organizatorów i, aby nie otwierać koperty alarmowej z mapą, kopnęliśmy się do samochodu skorzystać z atlasu. Niestety samo odnalezienie tych niedużych miejscowości i ulokowanie ich na mapie etapu zajęło nam ponad 20 minut. Nawet żalowaliśmy, że nie rozerwaliśmy koperty, co kosztowało jedynie 11 pkt. Potem okazało się, że zamieszczona w kopercie mapa była mało czytelna i także z nią traciło się wiele czasu. Wreszcie po 30 minutach (1/3 limitu czasu!) zaliczyliśmy pierwszy PK na LOP-ce. Olbrzymie problemy pojawiły się przy drugim PK na LOP-ce, a właściwie z samą LOP-ką. Jej przebieg został na mapie mocno zgeneralizowany i nie wiadomo było, którą z wielu ścieżek ona prowadzi. Po potwierdzeniu PK Rososz zdecydowaliśmy, którądy prowadzi nasza LOP-ka i potwierdziliśmy na niej drugi PK. Minęła już ponad połowa naszego limitu czasu! W tym momencie od licznie przejeżdżających w obu kierunkach tramwajów dowiedzieliśmy się, że PK Stanin nanieśliśmy sobie nieprecyzyjnie i jest on zaraz za startem. Wróciliśmy więc po ten PK, co okazało się błędem, bo szybciej zrobilibyśmy to z mety (kolejność dowolna). Reszta trasy poszła gładko, ale weszliśmy w drogie minuty.

Drugi etap „U dziadka na strychu ..” okazał się lustrzanką o skali do obliczenia i z niepełną treścią. Mapa była trochę nieczytelna, ale przecież ocalała z pożaru ... To dopatrywanie się szczegółów w nocy przez okulary kosztowało nas i tak tanio – tylko jeden stowarzysz i w tanich spóźnieniach. Z n-nastego miejsca po 1 etapie i tak nie awansowaliśmy.

Wyspani, dla relaksu wystartowaliśmy w etapie dziennym Azymuciak 2002. Początkowo nam nie szło, obawialiśmy się, że coś przeoczyliśmy, ale okazało się, że – nie. Byłoby świetnie (mielibyśmy 0 pkt!), gdyby nie fakt, że podwójny PK8 i PK10 ustawiony był na skarpie, której przedstawienie na mapie nie bardzo odpowiadało terenowi. Ponieważ był to jedyny PK w tej części skarpy, uznaliśmy mapę za nieaktualną i potwierdziliśmy go. Po raz kolejny okazało się, że opłaca się „chytryć” tzn., jeśli coś nie pasuje, pisać BPK. Tutaj apel do Kino ZG PTTK: zróbcie z tym cos, bo wygląda to tak, że tylko niektórzy są precyzyjni i zauważają inny kształt skarpy, brak

ścieżki lub inny szczegół. Nie jest to prawda! Pozostali także to widzą, a uważają jedynie, że to nie aktualność mapy oraz zezwalają budowniczemu trasy na pewien błąd.

Trzeci etap „Parszywa trzynastka” dla nas nie miał historii, poszło nam dobrze i awansowaliśmy w klasyfikacji. Najwięcej kosztował nas PK7, obok którego łatwo było przejść nie zauważając go. Trudny był PK6.

Ostatni etap „Absolutna rewelacja” dla nas rewelacją nie był. Nawet znajdując właściwy PK miesaliśmy kłopoty z dopasowaniem go do zgeneralizowanej treści wycinka. Największe zastrzeżenia budziła LOP-ka – było na niej aż sześć spośród trzynastu PK. Ponadto budowniczy nie postawił na niej jednego PK, było zaś parę stowarzyszonych LOP-ek w odległościach ok. 20 metrów. Można sobie wyobrazić, jak reagowali zawodnicy idący nawet dobrą LOP-ką, kiedy brakowało im jednego PK. Musiało dać to losowe wyniki. Niezrozumiałe dla mnie było także ustawienie PK6 i PK7 – wymuszało ono dojście do PK i powrót tą samą drogą – w jakim celu?

Na koniec kilka słów o oprawie imprezy i imprezach towarzyszących. W Cze-miernikach padł rekord, jeśli chodzi o rangę przedstawiciela administracji państwowej wśród oficjeli. Zostało tu właściwie zrozumiane i wykorzystane pojęcie „małych oj-czyzn”. Pan minister nie zapomniał swoich korzeni i ja go za to szanuję. Organizato-rzy przygotowali wiele konkursów o różnorodnej tematyce. Sędziowanie było bardzo sprawne, jedynie wzorcówki były późno, ale to zrozumiałe przy takiej akurat koncep-cji rozegrania etapów TS i TJ. Chociaż okolice Radzyna Podlaskiego nie posiadają ciekawej rzeźby, co ogranicza możliwości budowniczych tras, to imprezy tego środo-wiska są dobrze przygotowane, widać zaangażowanie organizatorów, poparcie miej-scowych władz. Wszyscy są uśmiechnięci i życzliwi. (Można tego życzyć wielu sil-niejszym środowiskom). Dla mnie Nocne Mistrzostwa Polski w MnO były sympat-ycznym zamknięciem sezonu 2002. Dziękuję!

Wiktor Marczak

Rankingi

Z braku Waszych relacji z imprez postanowiłam pozanudzać Was aktualnymi rankin-gami Pucharu Polski oraz Nieustającym Rankingiem Turystycznych InO. W następ-nym numerze, jeśli nikt nie „nawali” ukaze się Super Top i wznowiona klasyfikacja medalowa i punktowa.

Nieustający ranking turystycznych MnO

M-E	Ost	Nazwisko i imię	Miasto	PKT	<92	93	94	95	96	97	98	99	00	01	02	03
1	1	TROCHA Roman	Dzierżonów	1470,0	327,0	111,0	109,0	106,0	104,0	103,5	104,0	109,0	108,0	114,0	115,5	59
2	2	KROCHMAL Andrzej	Warszawa	1425,0	327,5	100,0	111,0	115,5	87,0	100,0	109,5	94,0	97,0	104,5	105	74
3	3	LIGIENZA Krzysztof	Dzierżonów	1258,5	297,5	118,5	109,0	106,0	87,5	87,0	88,0	103,0	94,5	50,5	86	21
4	4	FIJOR Waldemar	Toruń	1253,5	287,5	100,0	89,5	106,5	98,0	94,0	80,5	86,0	78,5	85,0	87	61
5	5	SOCHA Zbigniew	Gliwice	1214,5	239,0	91,5	94,5	91,5	98,5	96,0	87,0	90,5	96,0	78,0	91	61
6	7	MARCZAK Wiktor	Warszawa	1207,5	308,0	104,0	84,0	91,0	97,0	91,0	35,0	92,5	102,5	89,0	75,5	38
7	5	PRZYCHODZEŃ Andrzej	Warszawa	1194,5	309,0	105,0	89,0	86,0	92,0	95,0	98,0	92,0	101,5	26,5	73,5	27
8	9	FUDRO Edward	Police	1187,0	270,0	88,5	80,0	94,5	82,0	83,0	97,5	77,0	87,0	83,5	84	60
9	8	KACZMAREK Janusz	Piła	1171,5	187,0	107,0	110,0	114,0	114,0	110,0	68,0	102,0	86,0	100,0	73,5	
10	10	ZAJĄC Dariusz	Radom	1133,5	149,0	85,0	114,0	88,0	78,0	90,0	83,0	89,0	99,0	97,5	81	80
11	12	KALSZTEIN Karol	Gdańsk	1066,5		92,0	93,5	25,0	112,5	120,0	120,0	117,0	115,5	114,0	111	46
12	11	KRASUSKI Marcin	Warszawa	1058,5	147,0	106,0	25,0	30,0	45,5	95,0	110,0	107,0	117,0	111,0	108	57
13	13	GRONAU Tomasz	Warszawa	1039,0	205,5	92,5	85,0	30,0	85,0	78,0	69,5	83,0	83,0	94,0	93,5	40
14	14	KULA Krzysztof	Gdańsk	986,0	201,0	95,5	82,0	89,0	19,5	79,0	104,0	75,0	74,5	80,0	79,5	7
15	15	WIECZOREK Piotr	Warszawa	970,5	133,5	80,5	101,5	40,0	52,5	93,0	90,0	90,0	89,0	93,0	87,5	20
16	17	HERCOG Piotr	Częstochowa	945,5	12,0			96,0	117,0	117,0	111,0	94,0	111,0	108,5	109	70
17	16	WYSOCKI Andrzej	Zabrze	945,0	195,0	65,0	67,0	62,0	88,0	82,5	74,0	77,5	69,0	85,0	80	
18	18	LIPIŃSKI Dariusz	Toruń	898,5	265,0	82,0	117,0	107,0	60,0	109,5	99,0	24,0			35	
18	18	KĘDZIOREK Andrzej	Warszawa	898,5	308,0	106,0	110,0	65,5	36,0	61,0		91,0	25,0		72	24
20	20	SIKORA Ryszard	Katowice	854,0	7,0	17,5	67,0	66,0	99,0	95,0	90,5	91,5	89,0	80,0	90,5	61
21	21	TARNOWSKI Zbigniew	Częstochowa	829,5	237,5	85,0	109,0	101,0	100,0	106,0					39	52
22	22	CEGLIŃSKI Janusz	Warszawa	720,0	3,0	15,0	75,0	77,5	73,5	51,0	90,0	78,0	77,5	92,5	87	
23	23	CEGIELKA Jan	Warszawa	651,0				30,0		88,0	102,0	104,0	111,0	111,0	93	12
24	24	PŁONKA Krzysztof	Toruń	628,5				91,0	103,0	87,5	90,0	93,0	35,0	14,0	80	35
25	25	FAFEREK Paweł	Koszalin	625,5		38,0	33,0	100,5	62,0	80,5	85,0	63,5	12,0	99,0	10	42
26	26	SKOCZYŃSKI Adam	Piasek	623,0	298,5	100,0	92,0		74,5	36,0		22,0				
27	27	SZKIBIEL Jarosław	Szczecin	614,0	207,0	40,0	20,0		14,0	61,0	18,0	21,0	87,0	88,0	21	37

28	28	KACZYŃSKI Jakub	Gdańsk	584,5						102,5	93,5	97,0	113,0	79,5	99	
29	30	JANAS Sebastian	Gliwice	580,0			55,5	76,5	81,0	66,0	66,0	24,0	22,0	47,0	81	61
30	29	MULLER Tomasz	Grudziądz	573,0	211,5	91,0	102,5	39,0	104,0	25,0						
31	31	SOBIEGRAJ Marek	Myślibórz	518,5	38,0			52,0	79,0	67,0	67,0		61,0	86,5	52	16
32	34	PACEK Marek	Gdańsk	505,0							61,0	86,0	88,0	101,0	117	52
33	32	KĘDZIOR Aleksander	Toruń	495,0				100,0	112,0	107,0	70,0	106,0				
34	33	GIERA Stefan	Międzychód	480,0	25,0	64,0	69,5	77,0	70,0	49,0		38,5	33,0	36,0	18	
35	35	PORZEZIŃSKI Piotr	Gdańsk	470,0						65,0	79,0	64,0	97,0	99,0	66	
36	36	ZASEPA Jan	Bystrzyca Kł.	460,0	289,0	96,0	38,0	23,0		14,0						
37	37	MAKIEŁA Kazimierz	Warszawa	413,5					9,0	61,0	74,0	50,0	75,0	80,0	51,5	13
38	38	WOJCIECHOWSKI Jacek	Szczecin	406,0	150,0	19,0	57,0	43,0	40,0	59,0	24,0			14,0		
39	39	ZIÓLKOWSKA Małgorzata	Gliwice	382,0	142,5	85,0	70,5	29,0	40,5		9,0			5,5		
40	40	REDESTOWICZ Artur	Pszczyna	381,5	155,5	53,0	100,0	29,0	22,0			22,0				
41	41	JANIK Wojciech	Pszczyna	345,5	235,5	89,0	7,0			14,0						
42	42	ŁUĆ Stanisław	Warszawa	342,0	3,0	15,0	54,0	57,0	63,0		33,0	44,0	24,0	42,0	7	
43	43	OPALA Paweł	Opalenica	333,5	160,5	37,0	26,0	42,0	18,0	41,0	8,0				1	
44	47	OPIELKA Gerard	Gliwice	331,5	90,0	86,5	90,0	19,0								46
45	44	KACZMAREK Paweł	Opalenica	326,0	159,0	37,0	20,0	42,0	18,0	41,0	8,0				1	
46	45	SZYMAŃSKI Andrzej	Poznań	321,0	26,0	49,5	59,5	90,0	62,0	5,0	29,0					
47	46	GÓRALSKI Janusz	Grudziądz	318,5	114,5	99,0	5,0	22,0	15,0					29,0	22	12
48	48	TYCZYŃSKI Bartosz	Radom	309,5					36,0	14,0	37,0	48,5	58,0	21,0	73	22
49	50	TKACZ Przemysław	Szczecin	309,0									77,0	91,5	103,5	37
50	51	HERMAN-IŻYCKI Leszek	Warszawa	308,5						9,0	27,0	48,0	62,0	69,5	60	33
51	49	SZAJERKA Ireneusz	Grudziądz	303,0	27,0	60,0	65,5	87,5	63,0							
52	53	TARNOWSKA Ewa	Częstochowa	296,5						77,0	48,0	53,5	28,0	23,0	33	34
53	52	DAMER Jan	Lublin	292,0	131,5		18,0	21,0				39,5	35,0	36,0	11	
54	54	BAGAN Robert	Sanok	282,0				19,0	61,5	81,0	75,5		45,0			
55	55	SZYNDLARZ Ireneusz	Biała	268,0					15,0	20,0	69,0	89,0	30,0		23	22
56	56	SOKOŁOWSKI Maciej	Gdańsk	263,5				17,0	15,0	47,0	83,0	60,0	27,5	14,0		
56	58	TRYKOZKO Anna	Warszawa	263,5								52,0	48,5	59,0	71	33
58	57	NIKSA Tomasz	Częstochowa	261,0							36,0	66,0	73,0	52,0	34	

59	59	KRZYŚKO Maciej	Pełczyce	253,5					12,0	54,0	27,0	7,0		16,0	71,5	48	18
60	68	JANKOWSKI Tomasz	Gdańsk	251,0								23	16	12	51,5	96,5	52
61	60	STANKIEWICZ Jarosław	Pyrzyce	249,0						49,0	21,0	30,0		55,0	63,0	13	18
62	61	BIELIŃSKI Wojciech	Gdańsk	247,0							18,0	20,0	97,0	101,0	11,0		
63	64	POPLAWSKI Dariusz	Toruń	246,0									45,0	55,0	73,0	48	25
64	62	OCHOTNY Rafał	Ostrów Wlkp.	242,0	11,0	44,5	23,0	35,0	52,0	17,5	43,0			16,0			
65	63	KOWALSKI Tomasz	Grudziądz	238,5	102,0	20,0	88,0	22,0	6,5								
66	67	OSTROWSKI Maciej	Legionowo	234,5							21,0	48,0	45,0	48,5	18,0	40	14
67	65	PACEK Monika	Gdańsk	228,0									16,0	46,0	85,0	81	
68	66	STRZELCZYK Piotr	Sopot	226,0								8,0	6,5	84,5	92,0	35	
69	69	ORLAŃSKI Jerzy	Warszawa	215,0	134,0	55,0	26,0										
70	70	PAWELCZUK Waldemar	Warszawa	211,5	97,0	56,0	29,0		8,5	21,0							
71	71	WOJTYŁA Ryszard	Pszczyna	207,0	132,0	75,0											
72	72	FICEK Mirosław	Częstochowa	205,5	132,5		28,0			12,0			14,0				19
73	73	BAGAN Wojciech	Sanok	201,0						64,0	87,5	49,5					
74	74	SZKIBIEL Grzegorz	Szczecin	200,0	100,0				14,0	43,0	29,0				14,0		
75	75	SZOSKA Daniel	Częstochowa	199,5								36,0	67,5	53,0	43,0		
76	76	FAFEREK Zygfryd	Darłowo	198,5	144,0	9,0	33,0			12,5							
77	77	ROŚCISZEWSKA-NARLOCH Halina	Gliwice	197,0						1,0	21,0	54,0	40,0	60,0	60,0	21	
78	78	HERMAN-IŻYCKA Urszula	Warszawa	195,5						9,0	9,0	4,0	60,0	60,0	53,5		
79	79	BETCHER Ryszard	Gdańsk	183,0						25,5	87,5	31,0	39,0				
80	80	WOJCIECHOWSKI Krzysztof	Toruń	179,0		38,0		71,0	49,0	21,0							
81	87	FRYNAS Sławomir	Lublin	178,5											64,0	74,5	40
82	81	GDULA Jacek	Wrocław	171,5	113,5				11,0						37,0	9	1
83	82	DROZDA Wojciech	Warszawa	170,0			5,0			38,0	5,0	25,0		13,0	71	13	
84	84	TYBURSKA Beata	Toruń	166,0					30,0	9,0		32,0	51,0	12,0	19	13	
85	83	WÓJCIK Michał	Grudziądz	164,5				34,0	54,0	15,0		21,0		25,5			15
86	85	SIKORA Krzysztof	Gryfino	163,0	102,0		15,0							18,0	13,0	15	
87	86	SUCHY Wojciech	Gdańsk	157,5				13,0	77,0	67,5							
88	88	BILOR Henryk	Słupsk	153,0	75,0	8,0	11,0	45,0							7,0	7	

Puchar Polski 2003 - TS (po Goraju)

M-e	Ost	2002	Elita	Nazwisko	Imię	Miasto	Klub	PKTy	ORIGOS	WIOGRAM	MAT	MSL		
1	1	1	TSE	PACEK	Marek	Gdańsk	KInO NEPTUN Gdańsk	110,5	25	27	30	28,5	23	
2	2	5	TSE	KRASUSKI	Marcin	Warszawa	brak klubu	109	27	30	22	30		
3	3	20	TSE	ZAJĄC	Dariusz	Radom	KInO SKRÓTY Radom	106,5	30	20	30	11	24,5	22
4	8	2	TSE	TROCHA	Roman	Dzierżoniów	SKKT EGZOTYK Częstochowa	105	25	7	27	30		23
5	5	9	TSE	JANKOWSKI	Tomasz	Gdańsk	KInO NEPTUN Gdańsk	104		22	30	25	17,5	27
6	4	6	TSE	KROCHMAL	Andrzej	Warszawa	HKT TREP Warszawa	99	24	27	23	24		24
7	6	14	TSE	SIKORA	Ryszard	Katowice	brak klubu	91	20	21	20	27	23	18
8	11	27	TSE	FRYNAS	Sławomir	Lublin	KInO INOCHODZIEC Lublin	90		16	24	20	19	27
9	7	13	TSE	SOCHA	Zbigniew	Gliwice	brak klubu	89,5	20	21	20	27	21,5	18
10	19	10	TSE	GRONAU	Tomasz	Warszawa	brak klubu	86,5	17	11	12	14	25,5	30
11	20	3	TSE	KALSZTEIN	Karol	Gdańsk	KInO NEPTUN Gdańsk	86	21		25	15		25
12	9	11	TSE	GAJDUS	Wiktor	Gdańsk	KInO NEPTUN Gdańsk	84	30		7	25	22	
13	17	3 TJ	TJE	PASZEK	Tomasz	Szczecin	KInO PREGO Szczecin	82	23	23	8		16	20
14	10	20	TSE	JANAS	Sebastian	Gliwice	GKT CYRKINO Gliwice	80,5	14	25	22	6	18,5	15
15	23	15	TSE	WIECZOREK	Piotr	Warszawa	brak klubu	80		20		11	27	22
16	11	16	TSE	FIJOR	Waldemar	Toruń	KInO SKARMAT Toruń	79	14	25	22	18	12,5	
16	13	19	TSE	FUDRO	Edward	Police	GInO JEJ Police	79	23	19	18	17		19
16	20	7	TSE	TKACZ	Przemysław	Szczecin	KInO PREGO Szczecin	79	22	7	8		24	25
19	28	16	TSE	CEGLIŃSKI	Janusz	Warszawa	brak klubu	78,5			12	14	22,5	30
20	14	44	TSE	TARNOWSKI	Zbigniew	Częstochowa	SKKT EGZOTYK Częstochowa	76	19	14	19	15	21	17
21	24	63		SZKIBIEL	Jarosław	Szczecin	GInO JEJ Police	73		19	18	17		19
22	15	23	TSE	PŁONKA	Krzysztof	Toruń	KInO SKARMAT Toruń	72,5	18	17		18	19,5	
23	27			SKADORWA	Tymon	Warszawa		72		6		19	26	21
24	16	31	TSE	KĘDZIOREK	Andrzej	Warszawa	brak klubu	71,5	24			24	23,5	
25	17	4	TSE	HERCOG	Piotr	Częstochowa	SKKT EGZOTYK Częstochowa	70	21	24	25			
26	30			OPIELKA	Gerard	Katowice	KInO GRILLINO Katowice	63	13	14	19			17
27	20	32	TSE	TRYKOZKO	Anna	Warszawa	INDYWIDUALNIE	61	16	8	9	16	20	7
27	37			ANTONIAK	Przemysław	Warszawa		61		6		19	15	21
29	25	26	TSE	MARCZAK	Wiktor	Warszawa	HKT TREP Warszawa	53,5	15		23		15,5	
29	41	32	TSE	DROZDA	Wojciech	Warszawa	HKT TREP Warszawa	53,5		13			16,5	24

31	31	30	TSE	TYCZYŃSKI	Bartosz	Ząbki	KInO SKRÓTY Radom	53	22			23		8
32	26	36	TSE	HERMAN-IŻYCKI	Leszek	Warszawa	INDYWIDUALNIE	52,5	16	8	9	16	11,5	7
33	38	18	TSE	LIGIENZA	Krzysztof	Dzierżoniów	INDYWIDUALNIE	50			21	13		16
34	29	58		SZYNDLARZ	Ireneusz	Biała	KInO AZYMUCIAK Radzyń Podlaski	47		22			25	
35	31	41	TSE	POPLAWSKI	Dariusz	Toruń	KInO SKARMAT Toruń	45	9		16	20		
36	33			MATERNICKA	Justyna	Gdańsk		44		9	14	8	13	
36	33	28	TSE	PRZYCHODZEŃ	Andrzej	Warszawa	brak klubu	44		27			17	
36	44	53		SKOCZYPIEC	Paweł	Koszalin	KInO ALBATROS Koszalin	44		3		10	11	20
39	35	51		TARNOWSKA	Ewa	Częstochowa	SKKT EGZOTYK Częstochowa	43,5	11	9	14	8	9,5	9
40	36	85		FAFEREK	Paweł	Borne Sulinowo	BTA KOMPAS Gdańsk	42	18	24				
41	38	65		KISICKI	Rafał	Toruń	KInO SKARMAT Toruń	34			16		18	
42	40	66		TYBURSKA	Beata	Toruń	KInO SKARMAT Toruń	30,5	10	1	2	5	13,5	
43	65	28	TSE	KACZMAREK	Janusz	Piła	KInO SKARMAT Toruń	29				13		16
44	59			ZBRZEŻNY	Rafał	Grudziądz	KInO EKOTON Grudziądz	27		15				12
44	63			KOWALLEK	Paweł	Chełmża	KInO SKARMAT Toruń	27					14	13
46	42	115		STRZELECKA	Iwona	Toruń	KInO SKARMAT Toruń	26,5	10	1		5	10,5	
47	43	39	TSE	MAKIEŁA	Kazimierz	Warszawa	brak klubu	25		13			12	
48	44			PIETRZAK	Mariusz	Berlin		24			24			
49	46	8	TSE	KACZYŃSKI	Jakub	Gdańsk	KInO NEPTUN Gdańsk	23				23		
49	46	53		KREFFT	Łukasz	Koszalin	KInO ALBATROS Koszalin	23		3		10	10	
49	65	71		HAJDAS	Tomasz	Toruń	KInO SKARMAT Toruń	23	9	4				10
49	68			HAJDUK	Dariusz	Gliwice		23	8	4				

Puchar Polski TJ - 2003 (po Goraju)

M-e	Ost.	2002	Elita	Nazwisko	Imię	Miasto	Klub	PKTy	OR I	GOS	WI O	GRA	MA T	MS L
1	1	2	TJE	POŻYCZKA	Piotr	Szczecin	KInO PREGO Szczecin	120	30	24	30		30	30
2	2	12	TJE	KREJCZY	Arkadiusz	Szczecin	MKS WIKING Szczecin	118,5	25	30	30		28,5	30
3	3	4	TJE	GAJKOWSKI	Dawid	Szczecin	KInO PREGO Szczecin	109	30	24	30		25	23
4	5	7	TJE	SIKORA	Anna	Katowice	brak klubu	101,5		27		25	24,5	25
5	8	75		WÓJCIK	Damian	Grudziądz	KInO EKOTON Grudziądz	93,5		25	23		25,5	20
6	9			WYDRO	Łukasz	Toruń	KInO SKARMAT Toruń	93	24			24	22	23
6	4	9	TJE	POPLAWSKA	Anna	Toruń	KInO SKARMAT Toruń	91	22	21	20	21	27	
8	13	8	TJE	BILNICKI	Tomasz	Katowice	brak klubu	77		27		25		25
9	6	88		AMURSKI	Dawid	Częstochowa	SKKT EGZOTYK Częstochowa	75	21	17	17	20		14
9	6	83		SZKLARZYK	Paweł	Częstochowa	SKKT EGZOTYK Częstochowa	75	21	17	17	20		14
11	14			GRUŻLEWSKA	Małgorzata	Chełmża	KInO SKARMAT Toruń	71		25		24		22
12	10			ŚWIERCZYŃSKI	Hubert	Szczecin	KInO PREGO Szczecin	60		19	24	17		
13	11	1	TJE	KACZYŃSKI	Piotr	Gdańsk	KInO NEPTUN Gdańsk	57	27			30		
14	12	15	TJE	KOŚCIEWSKA	Agnieszka	Gdańsk	KInO NEPTUN Gdańsk	52			30	22		
15	26			GRUSZECKI	Damian	Gdańsk		50					26	24
16	15	65		OSYDA	Artur	Siedlęcín	KTK ŁAPIGUZ Siedlęcín	44			21		23	
17	16	177		CIERZNIAKOWSKA	Joanna	Toruń	KInO SKARMAT Toruń	43	23		20			
18	17	18	TJE	URBAŃSKA	Ewelina	Unisław Pomorski	KInO SKARMAT Toruń	42		21		21		
18	31			ADAMSKI	Michał	Pniewy	LO Pniewy	42				23		19
18	31			BARCZYK	Łukasz	Pniewy	LO Pniewy	42				23		19
21	18	65		MILEWSKI	Marcin	Siedlęcín	KTK ŁAPIGUZ Siedlęcín	41,5			21		20,5	
22	19			KONIECZKO	Maciej	Jelenia Góra	KTK ŁAPIGUZ Siedlęcín	40,5			19		21,5	
23	46			WITKOWIAK	Waldemar	Grudziądz	KInO EKOTON Grudziądz	38		18				20
24	20	10	TJE	STRZYŻEWSKI	Łukasz	Częstochowa	SKKT EGZOTYK Częstochowa	34		10	24			
25	21			ZIELIŃSKI	Roman	Szczecin	MKS WIKING Szczecin	30		30				
25	21	36		WASAŻNIK	Krzysztof	Gdańsk	UKS POSEJDON Gdańsk	30				30		
27	23			RZEPECKI	Paweł	Gdańsk	KInO NEPTUN Gdańsk	27	27					
27	23	39		ŻYWICKI	Mateusz	Gdańsk	UKS POSEJDON Gdańsk	27				27		
27	23	39		BRYL	Maciej	Gdańsk	UKS POSEJDON Gdańsk	27				27		

Krzyżówka z Tramwaju nr 45

♥♥♥ ♥♥♥	1	♥♥♥ ♥♥♥	2	♥♥♥ ♥♥♥	3		4	♥♥♥ ♥♥♥	5	♥♥♥ ♥♥♥	6	♥♥♥ ♥♥♥	
7					16	♥♥♥ ♥♥♥	8				18		
♥♥♥ ♥♥♥	17	♥♥♥ ♥♥♥		♥♥♥ ♥♥♥	9			♥♥♥ ♥♥♥		♥♥♥ ♥♥♥		♥♥♥ ♥♥♥	
10						♥♥♥ ♥♥♥	11			14			
♥♥♥ ♥♥♥		♥♥♥ ♥♥♥	5	♥♥♥ ♥♥♥	12	13		♥♥♥ ♥♥♥		♥♥♥ ♥♥♥		♥♥♥ ♥♥♥	
14	1	15		16	♥♥♥ ♥♥♥		♥♥♥ ♥♥♥	17		18		19	
	♥♥♥ ♥♥♥		♥♥♥ ♥♥♥	20					6	♥♥♥ ♥♥♥		♥♥♥ ♥♥♥	
21	22		23		♥♥♥ ♥♥♥		♥♥♥ ♥♥♥	24	25		26		
♥♥♥ ♥♥♥	13	♥♥♥ ♥♥♥		♥♥♥ ♥♥♥	27	8		28	♥♥♥ ♥♥♥		♥♥♥ ♥♥♥	♥♥♥ ♥♥♥	
29						♥♥♥ ♥♥♥	30	10					
♥♥♥ ♥♥♥		♥♥♥ ♥♥♥	11	♥♥♥ ♥♥♥	31			4	♥♥♥ ♥♥♥	9	♥♥♥ ♥♥♥	2	♥♥♥ ♥♥♥
32	3					♥♥♥ ♥♥♥	33						
♥♥♥ ♥♥♥		♥♥♥ ♥♥♥		♥♥♥ ♥♥♥	34	15		♥♥♥ ♥♥♥		♥♥♥ ♥♥♥		♥♥♥ ♥♥♥	

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----

poziomo:

3. własny sos,
7. kolega porcelany,
8. miasto Azymuciaka,
9. mazowiecka wierzba,
10. talerz nie do jedzenia,
11. miejskie WC,
12. pływa wiosną po rzece,
14. prowizoryczny budynek,
17. kajakarz wie, że to wiosło,

pionowo:

1. w 2002 r. robił ją Egzotyk Częstochowa,
2. smukła antylopa,
3. mała Tina,
4. buduje ją budowniczy ino,
5. bohaterska cecha inowca,
6. symbol miasta Andrzeja Krochmala,
13. Szkło, Ropa lub Wełna,
14. pachnący drzewo-krzew,
15. kulszowy ból,

20. wystawiasz ją ino,
21. Walny-najwyższa władza w PTTK,
24. na drzewie podczas Orientopu,
27. promieniotwórczy a leczy,
29. turecka Warszawa,
30. miejsce wiejskich zabaw,
31. jak wpadniesz w dziurę to go sięgniesz,
32. wielkopolska ino PP bez protokołu,
33. tam stoi goły facet z widłami,
34. imię Farrow, aktorki Polańskiego.

16. spisujesz go z lampionu,
17. podtrzymuje spodnie,
18. duże naczynie do gotowania,
19. Trzeci to papierosy lub wódka,
22. Karol powie, że to bursztyn,
23. ostatnie wypowiada kobieta,
25. chęć zrobienia czegoś,
26. jest też nim kredko-łamacz (wg W. Fijora),
27. tam gdzie mieszka Zając I Wielki,
28. większa od przecinki,

Rozwiązanie-hasło, należy przekazać pisemnie lub elektronicznie do Beaty Tyburskiej (beata.tyburska@wp.pl) **do dnia 30 listopada 2003 r.** Za prawidłowe rozwiązanie, należy podać tylko hasło, rozlosowane będą 3 nagrody rzeczowe. Nazwiska laureatów i prawidłowe rozwiązanie podamy w Tramwaju nr 46.

Hasło z Krzyżówki w T 44: CZTERDZIESTOLECIE KINO.

Nagrody otrzymają:

- Ewa Tarnowska – Częstochowa
- Jakub Kaczyński – Gdańsk
- Piotr Kryszak – Poznań
- Magdalena Szmyd - Poznań

Zbigniew Tarnowski

